



Z Ewangelii św. Łukasza

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy. Ludzie będą mdleć ze strachu, w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku z wielką mocą i chwałą. A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie.

Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążałe na wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was znienacka, jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym”. †

Łk 21, 25–28. 34–36

On przychodzi i już jest

Ile razy Bóg wchodził w moje życie? Ile razy mogłem przeżywać radość spotkania z Nim, z Jego dobrocią, ojcowską hojnością? Sam fakt, że jestem i mogę zadawać podobne pytania jest bardzo czytelnym dowodem, że w Jego zamyśle widział mnie jako tego, z kim będzie mógł rozmawiać, że będę Mu dziękował, a czasami nawet posprzeczałem się... Owszem, można stworzyć sobie wizję Boga „nieobecnego”, „niedzisiejszego”, a nawet zbyt surowego, ale trudno Mu odmówić determinacji, jeśli idzie o bycie z nami: aby być blisko nas, Bóg w swoim Synu stał się człowiekiem i dzielił z nami nasz los, dźwigał nasze słabości aż po Golgotę. Zapewnił swych najbliższych uczniów, że będzie z nimi po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Zatem powtórne przyjście Syna Człowieczego będzie niczym innym, jak konsekwencją pragnienia przebywania z ludźmi przez całą wieczność. Wtedy ujrzymy Go w chwale, w Boskim dostojестве. A tymczasem umiemy odnajdywać Go w Kościele, w naszych radościach i smutkach. Nie zapominając, że z naszego powodu był gotów umrzeć na krzyżu.